

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

JOANNA GZYRA-ISKANDAR: **Pan Dariusz Rosiak – autor książki „Biało-czerwony. Tajemnica Sat-Okha”. Dzień dobry.**

DARIUSZ ROSIAK: Dzień dobry.

JOANNA GZYRA-ISKANDAR: **Czy udało się panu spotkać osobiście polskiego Indianina kiedykolwiek?**

DARIUSZ ROSIAK: Nie. On zmarł w dwa tysiące trzecim roku. Ja go pamiętam z dzieciństwa, pamiętam go z książek, pamiętam go z telewizji ale osobiście się z nim nie spotkałem.

JOANNA GZYRA-ISKANDAR: **On jest on taką postacią – legendą dla kilku pokoleń Polaków, a czy dla pana również był swego rodzaju autorytetem w młodszych latach?**

DARIUSZ ROSIAK: Nie. Ja go znam, ale to nie był bohater mojego dzieciństwa, raczej jestem ze szkoły Robin Hooda na przykład albo Czterech Pancernych. Janek Kos to był bohater mojego dzieciństwa, potem Kazimierz Deyna to był bohater mojego dzieciństwa, ale nie Sat-Okhi. Ja oczywiście znałem jego książki, czytałem i „Ziemie Słonych Skał” i „Białego mustanga”. Tak jak czytałem książki o Indianach, prawda? Chodziłem, czytałem książki Winnetou i Karola Maja ale tak jak mówię to chyba nie była ta postać kluczowa, taka, która mnie formowała jako chłopaka. Z pewnością jestem z pokolenia ludzi, dla których historie z Indianami miały jakieś znaczenie. Teraz już właściwie i Western jako gatunek, czy to literacki czy filmowy przestaje istnieć, a jeśli istnieje to w formie zrekonstruowanej, prawda? Jak patrzymy na takie filmy jak „Bez przebaczenia”, czy „Django” no to są niby westerny ale to są westerny zdekonstruowane. Owszem w latach dziewięćdziesiątych było szaleństwo na punkcie „Tańczącego z wilkami”. Mam kolegę, który był na tym filmie chyba z osiemdziesiąt razy. Ja nie. Ja byłam chyba ze dwa

może. W tym raz z nim. Sama postać Indianina jako takiego mitu literacko-filmowego chyba gdzieś odeszła na bok. Dla mnie Stanisław Supłatowicz Sat-Okh był taką postacią gdzieś tam z tyłu. Ja w dzieciństwie nie szalałem za nim, tak powiedzmy.

JOANNA GZYRA-ISKANDAR: W takim razie jak to się stało, że na tyle zainteresował się pan tą postacią Supłatowicza Sat-Okh'a, czy jego legendą, że postanowił pan napisać o nim książkę?

DARIUSZ ROSIAK: Kolega mi o nim opowiedział, opowiedział mi legendę bo ja tej legendy nie znałem. Maciej Drygas – polski reżyser, dokumentalista. Kiedyś się spotkaliśmy, ja pisałem wtedy właśnie książkę zupełnie o czym innym ale jakoś tam to było związane z Północą Stanów Zjednoczonych czy Kanady i on mówi „A Ty znasz Polskiego Indianina?” „Nie znam”, „No to posłuchaj” i mi opowiedział tą legendę. I moim zdaniem ta jego postać i ta historia niosła w sobie taką symbolikę i taki potencjał opowieści, że wydawało mi się, że po prostu musze to napisać i dlatego napisałem. On łączył wiele różnych rzeczy, które mnie interesują. Przede wszystkim to, że w tej postaci kryła się historia Polski i to w takich najbardziej dramatycznych jej odsłonach od czasów cara poprzez walkę bo jego matka według legendy była rewolucjonistką PPS-owską, należącą do PPS. Jak się okazało to nie jego matka tylko jego ojciec, jeżeli Leon Supłatowicz był jego ojcem, bo to też nie jest takie oczywiste. Był członkiem PPS Lewica. Potem cały okres wojenny, kiedy został aresztowany przez gestapo jak się okazało został aresztowany ale nie za działalność w związku walki zbrojnej czy w związku z AK, tylko za kradzież. Ale rzeczywiście walczył w AK, brał udział w akcji „Burza”, był wybitnym żołnierzem wielokrotnie odznaczanym. Potem cały ten okres powojenny, odbudowy, okres na wybrzeżu zupełnie fascynujący i pasjonujący czasów, kiedy porty były rozminowywane, oczyszczane ze statków Niemieckich, które pozostały porzucone przez Niemców w końcowym okresie wojny. Czas, kiedy pływał nad Batorem, okres PRL-u, okres budzenia się świadomości przygodowej całego pokolenia ludzi, którzy pod jego wodzą zakładali Polski Ruch Przyjaciół Indian. To wszystko były niezwykle momenty w historii Polski, powojennej, trochę przedwojennej, a także jego literatura, prawda? W międzyczasie jednocześnie był znanym pisarzem w Polsce i celebrytą. To co dzisiaj byśmy nazwali celebrytą, prawda? On występował w programach dla młodzieży, pisał w „Świecie Młodych”, w „Płomyku”. Także miał swoje miejsce w tej kulturze popularnej bardzo silne. A oprócz tego oczywiście na samym wybrzeżu był bardzo znaną postacią i bardzo cenioną i popularną więc był kimś wokół kogo rozpościerała

się pewna taka legenda niezwykłości, legenda, mit człowieka, który pochodzi nie wiadomo skąd, który łączy taką siermiężną Gomułkowską Polskę ze światem przygód, ze światem wolności, ze światem Indian, ze światem, w którym liczy się honor, liczy się dobro, w którym te podziały są w miarę proste, prawda? Są dobrzy Indianie i źli biali – zresztą o tym w książce pisze. Ta mitologia oczywiście miała luźny związek z rzeczywistością. Zarówno jego historia jak i w ogóle sposób w jaki traktował Indian, w jaki podchodził do Indian. No niemniej to było nieprawdopodobnie pociągające dla Polaków spragnionych tego typu wzorców, ideałów. Wydawało mi się, że to wszystko jest warte opisanie, bo niesie gdzieś w sobie pewien potencjał opowieści nie tylko o historii tego konkretnego człowieka, która sama w sobie była fascynująca, ale można przy tej okazji opowiedzieć coś więcej o nas samych, o Polakach, o tym jak szukamy mitów, jak obalamy mity, dlaczego niektóre z nich podtrzymujemy wbrew faktom, wbrew rzeczywistości, wbrew prawdzie, wbrew temu co o nich wiemy, a inne z kolei obalamy. To jest coś co wydawało mi się ważne i to nie tylko ważne w kontekście historycznym, ale w kontekście tego co się dzieje w tej chwili w Polsce, jak sami na siebie patrzymy.

JOANNA GZYRA-ISKANDAR: Proszę powiedzieć jak przebiegały prace nad książką? Ile czasu zajęła panu ta praca?

DARIUSZ ROSIAK: Mniej więcej rok. W ogóle dla mnie to było pewien rodzaj nowego, dlatego że bardzo dużo czasu spędziłem w różnego rodzaju archiwach. Wcześniej pisząc książki czy to podróżnicze, czy to książki o Polsce również, czy o Polskich bohaterach to tak wiele czasu w archiwach nie spędzałem i tutaj było to rzeczywiście dosyć istotne i dosyć powiedziałbym na początku chociaż frustrujące, no bo ja wyszedłem z założenia na samym początku, że to co on mówił w swojej legendzie jest prawdą więc poszukiwałem rzeczy, które nie istnieją, i dowodów na pewne historie, których się nie da znaleźć, bo one się nie wydarzyły. On nie przyjechał z Kanady do Polski więc trudno było szukać, a sporo czasu spędziłem na przeszukiwaniu Archiwów MSZ-tu albo w Archiwach Akt Nowych jakiegokolwiek szukając sygnału, czy informacji dotyczących no właśnie list pasażerów Batorego przed wojną czy jakichś administracyjnych dowodów na to, że być może byli repatriowani albo z Rosji albo z Kanady, bo przecież takie listy istnieją. I to mi zajęło dużo czasu. No potem trochę musiałem zmienić tę taktykę bo się zorientowałem, że ona do niczego nie prowadzi i trzeba było inaczej do tego podejść w tym sensie, że zamiast koncentrować się na udowadnianiu

czegoś, czego nie ma to po prostu trzeba było być otwartym i mieć oczy dookoła głowy i szukać różnego rodzaju sygnałów czy materialnej wiedzy na temat jego losów.

JOANNA GZYRA-ISKANDAR: Pisze pan, że jego biografia to zbiorowe dzieło niewyżytej wyobraźni. Właśnie „Zbiorowe dzieło” – kto jemu pomagał w budowaniu tej legendy?

DARIUSZ ROSIAK: No przez pięćdziesiąt lat nikt nie kwestionował tej legendy więc wszyscy, którzy byli dookoła niego mu w tym pomagali. To nie jest tak, że jakby ta legenda funkcjonowała poza zbiorem Polaków wszyscy ci, którzy nie zadawali mu pytań, wszyscy ci, którzy przyjmowali jego opowieści bezkrytycznie pomagali mu w tworzeniu tej legendy. Oczywiście pytanie brzmi – Dlaczego mu pomagali? I to jest chyba najważniejsze pytanie tej książki. Tak mi się wydaje. Ja sądzę, że pomagali mu bo to było dla wielu ludzi wygodne, bo było to niezbędne do tego żeby ta piękna, wspaniała legenda, ta piękna postać przetrwała bez względu na to czy prawda się zgadza, czy fakty się zgadzają, czy się fakty nie zgadzają. Jest taki znany cytat wybitnego polskiego pisarza – Józefa Mackiewicza, który powiedział, że tylko prawda jest ciekawa, tylko prawda jest interesująca. To prawda, że prawda jest bardzo interesująca. Jeszcze ciekawsze jest to co robimy z prawdą. To znaczy jak ją wykorzystujemy, jak ją przetwarzamy, jak ją naginamy do swoich potrzeb, jak ją odrzucamy wbrew faktom albo przyjmujemy. I to jest ten rejon, który mnie najbardziej interesował przy okazji książki o Sat-Okhu.

JOANNA GZYRA-ISKANDAR: A czy spotkał się pan z jakimiś negatywnym reakcjami na swoją książkę? Na przykład właśnie od pokoleń, dla których Sat-Okh był takim bohaterem dzieciństwa – jak mówiliśmy na początku – osoby mówiące nie warto burzyć takiej legendy.

DARIUSZ ROSIAK: Tak, pojawiają się takie głosy, które mówią, że nie warto było burzyć takiej legendy. Każdy ma prawo do tego żeby oceniać książkę tak jak chce. Autor ją pisze, natomiast tak jak ludzie będą ją czytali to już nie ode mnie zależy więc myślę, że na rzeczy, na które mam wpływ warto wpływać i warto się nimi przejmować. Natomiast trudno mi odpowiedzieć, jeżeli ktoś rzeczywiście uważa, że nie warto było to ma takie prawo. Mi się zdaje, że warto było się

tym zająć. To nie jest demaskatorska książka, w której chodziło o to żeby obalić jakąś tam legendę, ale mnie bardziej – tak jak przed chwilą powiedziałem – chodziło o dotarcie być może do motywacji ludzi albo przynajmniej próba zmierzenia się z nimi, dla których ta legenda była cenna i do tej pory jest cenna. Spotykam również reakcje ludzi, którzy go znali, i którzy go cenili, i którzy z tej książki dowiadują się, że on nie był Indianinem reakcje pełne zrozumienia, a nawet – powiedziałbym – pełne wdzięczności za opisanie tej postaci w taki sposób.

JOANNA GZYRA-ISKANDAR: Dziękuję serdecznie. Dariusz Rosiak – autor książki „Biało-czerwony. Tajemnica Sat-Okha”. Dziękuję.

DARIUSZ ROSIAK: Dziękuję bardzo.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.